

ZESPÓŁ  REDUTY

W GMACHU na POHULANCE

FELICJI KRUSZEWSKIEJ

**S E N**

obrazów siedem

I. Pokój Dziewczynki, II. Kolorowe domki, III. Brama,  
IV. Jakiś pokój, V. Biuro, VI. Pomnik Księcia,  
VII. B. A. L.

**POSTACIE:**

**DZIEWCZYŃKA KTÓREJ SIĘ ŚNI**

Wysłaniec — Matka — Młody oficer — Żołnierze zabici  
Człowiek, którego Dziewczynka kocha w życiu  
Ewa — Damy — Panowie

**ZIELONY PAJAC, KTÓRY POWINIEN WISIEĆ NA LAMPIE**

Kolorowe kobiety — Kolorowe mężczyźni */i*  
Panowie przy stolikach w biurze — Pan od osobnego stolika  
Tłum — Wysoki pan — Gruba dama — Gruby pan — Młody  
człowiek — Młoda panienska — Panowie mówiący o polityce  
Dyplomata zagraniczny — Generał — Piękna Pani  
Goście balowi

**CZARNE WOJSKA**

**WÓDZ CZARNYCH WOJSK**

Początek o godz. 8-ej wiecz.

(w niedzielę i święta po południu o godz. 4-ej).

Zespół Reduty uprasza o wczesne przybywanie na przedstawienia. Ze względu na powagę sztuki **drzwi na widzownię z chwilą rozpoczęcia działania będą zamknięte.**

**CENY MIEJSC OD 20 GROSZY.**



# Sen o żywym Księżu.

— A każ tyż ta Polska, a każ ta?  
Pon wiedzom?

— Po całym świecie  
możesz szukać Polski, Panno Młoda,  
i nigdzie jej nie najdziecie...

Nigdzie — nawet na mapie. Tak było wówczas, gdy Wyspiański pisał te słowa. Od owego czasu zmieniło się — rzec można — wszystko. I nikt już Polski z mapy nie wymaże, dopóki choć jeden Polak żyje na świecie. Pytanie Panny Młodej dziś już jest — nieaktualne.. Czy istotnie?

Szarpnęliśmy strunę, odzywającą się najboleśniej jękiem w sercu Polaka — w tem sercu, o którym powiedziano dalej w tej samej scenie „Wesela“, że „to — Polska właśnie“. Trafiliśmy na nią czerwoną, która łączy serca poetów polskich — od Romantyków aż do młodej, przemawiającej dziś po raz pierwszy ze sceny Felicji Kruszewskiej.

Dusza Narodu, wstrząśnięta gromem straszliwej klęski dziejowej, wydała z siebie głos tak potężny, jakiego przedtem w Polsce nie słyszano. Wielka poezja romantyczna stworzyła nam ideał Ojczyzny, na który każdy prawdziwy Polak zaprzysiąc musiał raz na zawsze. I dlatego, ilekroć, jak owi ludzie z przypowieści Słowackiego, iść będziemy, krzyżąc „Polska, Polska!“ — zawsze przerazi nas Bóg pytaniem: „Jaka?“.

Płynęły lata. Nie było widać końca długiej nocy niewoli. Romantyczny ideał Ojczyzny coraz bardziej stawał się pamiątką muzealną, wydobywaną z ukrycia na uroczystości narodowe, rekwizytem teatralnym do przedstawień dla młodzieży. Wielkość od święta — małość, nędza, marazm niewoli na codzien. Czyż można dziwić się buntowniczo głośni wielkiego cierpiącego serca, który zabrział wówczas z przerażającą mocą: „Poezjo, precz! Jesteś tyranem! — — — Ja chcę tego, co jest wszędzie!... Tego, co jest, co jest, tak jak jest!“. Czyż można dziwić się modlitwie: „Byś dał co mają inni?“ Dzisiaj, gdy mamy już to, „co mają inni“, razem z nami, wierzę w to, z utęsknieniem wyglądałby Konrad powrotu wygnanego Genjusza. Dziś na gniewne słowa Konrada: „Ja wiem czego ty chcesz: że Polska ma być ~~W~~item, ~~W~~item narodów. państwem ponad państwa, prześcigającym wszystkie, jakie są, republiki i rządy“ — Polak z ręką na sercu odpowie: Tak jest, nie mylisz się“.

Dlatego i dziś nie ustalo bynajmniej szukanie Polski. Jesteśmy zawsze ci sami, zmienić się z gruntu nie możemy, i nie wolno nam! Chcemy w Polsce „szklanych domów“ i nie uspokoimy się, póki ich nie będzie.

Taki jest motyw przewodni „Snu“ Felicji Kruszewskiej. Szukanie Polski dziś, gdy już można ją znaleźć na mapie. Poprzez prawdziwie nowoczesną, ekspresjonistyczną formę tej wizji dramatycznej wyczuwamy głośnie bicie głęboko cierpiącego, szarpającego się boleśnie serca. Serca beznadziejnie samotnego, gdyż obcy mu jest nawet ten, „którego Dziewczynka Kocha“: „on bowiem poniekąd należy do tego wirującego dookoła niej pstrego chaosu, nie mającego nic wspólnego z cudem, który się stał. Gdzież Polska? W bezmyślnej kołowaciznie zdezorjentowanego życia powojennego? W płytkiej i płaskiej beztrosce ludzi, którym znudziły się koturny romantyczne? W kombinacjach politycznych i dyplomatycznych? W cyfrach, obliczeniach, statystyce, w trzeźwości „poważnych“ ludzi, którym teraz, gdy posiadają już własne ministerstwa, koleje, komisariaty policji, nie wypada nie być „takimi, jak inni“?

Dookoła czają się złe, ciemne siły — „czarne wojska“. Te same, co w czasie niewoli uczyły nas urządzać piękne uroczystości narodowe ku zbudowaniu młodzieży, a w cichem porozumieniu dorosłych niepodległość

172

uważać za m<sup>7</sup>onkę. Trzeba wypędzić precz, wytrzebić wszystko, co wielkie i szlachetne, spętać skrzydła, zatrzymać czas; trzeba wreszcie być „dorosłym“ i robić to tylko, co robi „Europa“. A dawną wielkość naszych myśli i serc, naszych dążeń? Owszem, szanować, wychwalać na uroczystościach narodowych, zmumifikować, umieścić w dobrze strzeżonym muzeum, od czasu do czasu otrzępywać z kurzu dla reprezentacji. Uroczystości grzebiemy Księcia — tego z torwaldsenowskiego pomnika na reprezentacyjnym Placu Saskim w Stolicy — Księcia, który jest symbolem naszej wielkości, naszego bohaterstwa. My umiemy czcić bohaterów — byle tylko spokojnie spoczywali w grobie i nie straszili nas po nocach. „Niech żyje Pomnik!“.

Wysłuchajmy w skupieniu przedziwnie szczerego, żywą krwią serdeczną nabrzmiałego głosu poetki. Trudno: Polacy, jak podobno miał się kiedyś wyrazić Bismarck, zawsze byli poetami w polityce, a w poezji politykami. „Sen“ Felicji Kruszewskiej mocno, nierozzerwalnie związany jest z najistotniejszym rdzeniem naszej myśli poetyckiej. Gdzieś w głębi tętni w nim święte serce Stefana Żeromskiego.



Hm V m

// i

Ud

Wiryjcin



BIBLIOTEKA  
UNIWERSYTECKA  
W TORUNIU